

# Dowiat, Jerzy

---

## Bela I węgierski w Polsce (1031/32-1048)

---

Przegląd Historyczny 56/1, 1-23

---

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JERZY DOWIAT

## Bela I węgierski w Polsce (1031/32—1048)

Trudny był XI wiek w dziejach monarchii tworzących się wówczas na wschód od ziem uległych cesarskiej koronie saskich, a potem salickich dynastów<sup>1</sup>. Wprowadzanie nowych instytucji państwowych, wzorowanych przeważnie na instytucjach zachodnioeuropejskich, co się łączyło z recepcją obcej obyczajowości, a też i z wielkimi karierami cudzoziemskich przybyszów, miało pomóc szczęśliwym wodzom, łupiącym na czele swych wojsów sąsiednie terytoria, do oparcia w przyszłości władzy panującego na mistycznej wierze społeczeństwa w jej nadprzyrodzone pochodzenie. Gdzie zespół sakralnych pojęć, uzasadniających takie przekonanie, został już wdrożony, gdzie recypowane instytucje zdołały nabrać cech rodzimej tradycji, a ich twórców otoczyła legenda, tam król z bożej łaski i jego dynastia zyskiwali w oczach poddanych pozycję dość mocną i ustabilizowaną, by nie mogły nią zachwiać przejściowe niepowodzenia, czy indywidualne bezceństwa.

To jednak, co w przyszłości miało się stać tradycją, a co zresztą nie wszędzie się nią w całej pełni stało, w XI wieku było jeszcze jej przeciwieństwem. Sakralna koronacja, najpierw Stefana na Węgrzech, potem Bolesława Chrobrego i jego syna w Polsce, mogła przemawiać co najwyżej do najbliższego otoczenia tych władców, przez ogół zaś była może nawet komentowana jako zbyt cenne dziwactwo, podobnie jak w tym samym czasie w Niemczech oceniał Thietmar Merseburski rozmaite symboliczne akty Ottona III<sup>2</sup>. Interesujący to w każdym razie moment, że o koronacji pierwszych królów polskich dowiadujemy się ze źródeł niemieckich, gdy współczesne roczniki polskie całkowicie ją przemilczały<sup>3</sup>.

Ani więc namaszczenie, ani tytuł królewski nie stawały się wtedy

<sup>1</sup> Początki monarchii piastowskiej na tle dziejów ówczesnej Europy przedstawił ostatnio w sposób syntetyczny K. Tymieniecki, *Polska w średniowieczu*, Warszawa 1961. Nie wychodzą w zasadzie poza schyłek X w. monografie zawarte w zbiorze pt. *Początki państwa polskiego* t. I—II, Poznań 1962, a wśród nich T. Manteuffla, *Państwo polskie a papieństwo oraz ruch monastyczny na Zachodzie w X wieku*, s. 253 nn. oraz K. Tymienieckiego, *Państwo polskie w stosunku do Niemiec i cesarstwa średniowiecznego w X wieku*, s. 261 nn.; szersze granice chronologiczne obejmuje studium H. Łowmiańskiego, *Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu*, s. 111 nn. Spośród dzieł syntetycznych poświęconych średniowiecznemu państwu węgierskiemu najbardziej dostępne jest B. Hóman, *Geschichte des ungarischen Mittelalters* t. I, Berlin 1940.

<sup>2</sup> Thietmar (ed. R. Holtzmann) IV, 47: *Imperator antiquam Romanorum consuetudinem iam ex parte magna deletam suis cupiens renovare temporibus, multa faciebat, quae diversi diverse sentiebant*. O niepopularności koronacji w Polsce por. uwagi H. Łowmiańskiego, op. cit., s. 151.

<sup>3</sup> *Annales Quedlinburgenses*, MGH SS III, s. 89. Spośród źródeł polskich pierwszy wspomina o koronacji Bolesława Chrobrego Gall Anonim (ed. K. Maleczyński) I, 6, ale wiąże ją z gnieźnieńską wizytą Ottona III.

jeszcze w opinii społecznej źródłem nowych uprawnień władcy. Że korona miała oznaczać niepodzielność państwa, czy jakiś inny niż dotąd tryb dziedziczenia władzy<sup>4</sup>, mogło być co najwyżej programem na przyszłość, którego realizacja wymagała na razie tych samych co dawniej warunków: zdolności pozyskiwania sobie przez władcę stronników i rżenia wrogów. Stronników zaś tym trudniej było jednać, im niecierpliwiej chciało się państwo okcydentalizować, im powszechniej wprowadzało się cudzy obyczaj i odbiegające od tradycyjnych metody rządzenia. Bez większych wstrząsów udawało się wprowadzać rozmaite innowacje jeszcze tym władcom, którzy sami wyrosli w starym i potrafili godzić okazywanie demonstracyjnej czci cudzoziemskim biskupom i ich księgom z rubasznym i poufałym obcowaniem ze swoimi<sup>5</sup>. Co jednak przychodziło bez trudu kłaniającemu się różnym bogom Gejzie<sup>6</sup>, to było już zbyt kłopotliwe dla Stefana — choć, oczywiście, nie sugerujemy się wizerunkiem świętego króla, stworzonym przez żywoty powstałe w okresie jego kanonizacji i z nią ściśle związane<sup>7</sup> — a wręcz niemożliwe dla Piotra Orseolo. Podobnie w Polsce: dwór uczonego Mieszka II i jego bardzo zachodniej małżonki nie miał już tego oblicza, co dwór Chrobrego; reprezentował już jednoznacznie nowy świat<sup>8</sup>.

Te przemiany, dokonujące się w tempie szybszym niż zdolność ogółu do ich przyjęcia, wyzwalaly w obydwu państwach ferment opozycyjny i stwarzały możliwość wystąpień pretendentów do tronu pod hasłem swojskości. Bardzo prawdopodobne, że z takim właśnie zawołaniem szedł przeciw Mieszkowi II Bezprym i wtedy byłoby zrozumiałe, dlaczego — jak wykazała Danuta B o r a w s k a — nie mógł szukać poparcia u cesarza<sup>9</sup>. Rezygnacja z korony przedstawia się w tym związku bardziej jako demonstracja na wewnątrz, a ubocznie tylko jako manewr dyplomatyczny wobec monarchy niemieckiego<sup>10</sup>.

Na Węgrzech, gdzie rozmach Stefana Świętego stworzył pozory arcy-

<sup>4</sup> Tak przypuszczał R. Grodecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*, (Kraków 1926, s. 78 nn., co podjęła ostatnio D. B o r a w s k a, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI wieku*, Warszawa 1964, s. 82 nn. Na ogół jednak istnieje w nauce polskiej świadomość, że „koronacja ... nie zmienia charakteru władzy państwowej” (J. Bardach, *Polskie państwo wczesnopiastowskie*, KH LXVII, 1960, z. 4, s. 1002).

<sup>5</sup> To podwójne oblicze Bolesława Chrobrego ukazuje wyraziście Gall Anonim I, 9 i 11, a z innej strony I, 7 i 13.

<sup>6</sup> Thietmar VIII, 4.

<sup>7</sup> Por. wstęp E. Bartoniek do wydania trzech żywotów św. Stefana, *Scriptores Rerum Hungaricarum* [cyt. SRH] t. II, ed. E. Szentpety, Budapestini 1938, s. 365 nn.

<sup>8</sup> O Ryczezie, żonie Mieszka II, por. St. Halko, *Richeza Königin von Polen*, Freiburg 1914. Dla charakterystyki samego Mieszka nie bez znaczenia jest zwrot Galla I, 17: *...nec sicut pater eius vita, vel moribus ... copiosus*; kronikarz nie miał tu przecież na myśli później przypisanej temu królowi „gnuśności”, gdyż: *Hic vero Mescho miles probus fuit, multaue gesta militaria ... perpetravit*.

<sup>9</sup> D. B o r a w s k a, op. cit., s. 75 nn.

<sup>10</sup> Por. uwagi H. Łowmiańskiego, op. cit., s. 148 i 150 („odesłanie insygniów królewskich do Niemiec miało wymowę nie tylko zewnętrzno-polityczną, ale i wewnętrzną”). Przekazu kroniki z Brunwilare o wywiezieniu koron przez Ryczezę (MGH SS XIV, s. 137) nie trzeba przy tym podważać; sądzymy, że królowa zabrała je z sobą dlatego, żeby nie wpadły w ręce Bezpryma, ten jednak nie rościł sobie do nich pretensji, łatwo rezygnując z niepopularnego tytułu królewskiego; stąd inna wersja w *Annales Hildesheimenses*, SSRG in usum scholarum, s. 36 n.

chrześcijańskiego królestwa<sup>14</sup>, tradycjonalizm społeczeństwa ujawnia się w źródłach o wiele wyraźniej niż w Polsce, co chyba odpowiada stanowi rzeczywiście i wynika z różnic w genecie obydwu monarchii, z faktu, że Węgrzy nie byli społeczeństwem rolniczym, a na ziemi, na której ostatecznie osiedli, czuli się zdobywcami. Unifikację kulturalną utrudniały tam antagonizmy węgiersko-słowiańskie oraz nie dość doceniana okoliczność, że także w chrześcijaństwie krzyżowały się jeszcze w tym czasie różne nurty: obok łacińskiego także grecki, a zwłaszcza bułgarski, mający tradycje cyrylometodyjskie i przez to szczególnie bliski ludności słowiańskiej<sup>12</sup>.

Drożdze rozwojowej, wybranej już przez Gejzję, a z całą konsekwencją określonej przez Stefana, przeciwstawiała się też młodsza linia Arpadów, wywodząca się od brata Gejzy, Michała<sup>13</sup>. Nie była to opozycja zasadnicza. Także i ci Arpadowie przyjęli chrześcijaństwo, godząc się na konsekwencje z tego wynikające, liczyli się jednak bardziej z tradycjami miejscowymi i unikali wiązania się z cudzoziemszczyzną. Chrystianizację Węgier uważali za łatwiejszą do przeprowadzenia w oparciu o żywioł słowiański, niż poprzez Włochów i Niemców, ściąganych przez Stefana do kraju, sami też praktykowali nową wiarę w obrządku słowiańskim, zapożyczonym z sąsiedniej Bułgarii, z którą podtrzymywali przyjazne kontakty<sup>14</sup>. Ową wschodnią orientację podkreślały imiona proweniencji wyraźnie greckiej lub słowiańskiej: synami Michała byli Władysław Łysy i Wasyl (Wazul), synami zaś Władysława — Andrzej, Bela i Lewente<sup>15</sup>.

Wszystkie żywioły niechętne polityce Stefana kierowały oczy ku Wasylowi i jego bratankom<sup>16</sup>. Gdy w 1031 roku zmarł niespodzianie jedyny syn Stefana, Emeryk, zdawać się mogło, że ów nieszczęśliwy wypadek na polowaniu otworzył drogę do tronu bocznej linii Arpadów<sup>17</sup>. Król nie chciał się jednak godzić z rozstrzygnięciami narzucanymi mu przez los. Z chwilą śmierci syna przeznaczył tron po sobie weneckiemu siostrzeńcowi, Piotrowi Orseolo, a rodzimych pretendentów zdecydował się usunąć. Wasylowi w lochu wyrwano zwyczajem epoki oczy, jego

<sup>14</sup> Działalność chrystianizacyjną św. Stefana oceniali wysoko już źródła jemu współczesne; por. Thietmar IV, 59 i VIII, 4.

<sup>12</sup> O cyrylometodyjskich tradycjach w chrystianizacji Węgier por. P. Váczy, *Magyarország kereszténysége a honfoglalás korában, Emlékkönyv Szent István Király halálának kilencszázadik évfordulóján* t. I, Budapest 1938, s. 213 nn.

<sup>13</sup> Simonis de Keza *Gesta Hungarorum*, 43, SRH. Szczegóły genealogii Arpadów ustala M. Wertner, *Az Árpádok családj története*, N. Beeskerek 1892. Nie zawsze dobrze jest z nimi obeznany E. Steindorf, *Jahrbücher des deutschen Reichs unter Heinrich III* t. I, Leipzig 1874, s. 115 nn. Fantastyczne kombinacje St. Zakrzewskiego, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów b.r. wyd., s. 228 nn., wynikają z powierzchownej znajomości źródeł węgierskich i zupełnie bezkrytycznego posługiwania się nimi; uczony ten dotykając spraw węgierskich daje z reguły pierwszeństwo źródłom gorszym przed lepszymi, a najwyższym autorytetem jest dla niego Kronika Węgiersko-Polska, dość dowolnie przy tym interpretowana.

<sup>14</sup> Zaobserwowano to już także w polskiej literaturze. Por. St. Zakrzewski, op. cit., s. 233; St. Kętrzyński, *O imionach piastowskich do końca XI wieku, Polska X—XI wieku*, Warszawa 1961, s. 620 n.

<sup>15</sup> St. Kętrzyński, loc. cit.

<sup>16</sup> *Chronicon Monacense*, SRH II, s. 70: ... *eis quidam magnates Hungarie fidem intemeratam servarunt, cupientes videre diem, quo fratres predicti in Hungariam reducerentur*.

<sup>17</sup> *Annales Hildesheimenses: 1031 ... Henricus, Stephani regis filius ... in venatione ab apro discissus, periit flebiliter mortuus*.

bratankowie uniknęli straszego losu umykając z kraju<sup>18</sup>. O ich dalszych kolejach kroniki węgierskie notują szczegóły nieobojętne dla historiografii Polski średniowiecznej. Nie przykuły one uwagi naszej historiografii, odnoszącej się nieufnie do źródeł znanych ze stosunkowo późnych przekazów, przez długi czas nie badanych i publikowanych w mało krytycznych wydaniach. Gruntowne studia B. Hómana nad węgierską historiografią średniowieczną, przedsięwzięte w dwudziestoleciu międzywojennym<sup>19</sup>, nie są znane w Polsce wobec trudności językowych, późniejsze zaś badania źródłoznawcze ze względu na czas wojenny i przeciągającą się także po wojnie przerwę w kontaktach międzynarodowych pozostały prawie niezauważone<sup>20</sup>. Wykazały one tymczasem dużą wartość wiadomości z XI wieku odziedziczonych przez późniejsze kompilacje po bujnie rozwijającej się u schyłku tego stulecia, za panowania Władysława Świętego, historiografii węgierskiej.

Według relacji kronik węgierskich Andrzej i jego bracia uciekli do Czech, stamtąd zaś udali się do Polski, gdzie zostali serdecznie przyjęci przez Mieszka. Po pewnym czasie Andrzej i Lewente opuścili gościnę kierując się na Ruś, Bela zaś pozostał, ujął sobie Mieszka zwycięstwem w pojedynku nad bliżej nieokreślonym księciem pomorskim, pojął za żonę córkę Mieszka i doczekał się od niej synów: Gejzy i Władysława<sup>21</sup>.

Podane tu fakty nie są każdy z osobna datowane. Całość tych wydarzeń miała się rozegrać w latach 1031—1044. Wynikałoby z tego, że — jeśli w relacji nie zaszły pomyłki — młodzi Arpadowie znaleźli się w Polsce między 1031 a 1034 rokiem<sup>22</sup>, i to raczej wcześniej niż później, skoro Bela jeszcze za życia Mieszka II zdołał wziąć udział w jakichś walkach, a następnie ożenić się z córką królewską.

Co do ścisłości relacji nie wysunięto w nauce węgierskiej żadnych zastrzeżeń<sup>23</sup>. Inaczej w Polsce. Tutaj Oswald Balzer, jedyny, który

<sup>18</sup> Simon de Keza, 44—45, SRH I, s. 172 n.; Annales Altahenses maiores, s.a. 1041, MGH SS XX, s. 794.

<sup>19</sup> B. Hóman, *A Szent László-kori Gesta Ungarorum és XII—XIII századi lezármaszói*, Budapest 1925. Tezy tego dzieła referuje w języku łacińskim J. Deer, *Quis fuerit fons primigenius gestorum chronicorumque Hungaricorum mediæ ævi ex saeculo XI. oriundus at post deperditus*, SRH I, s. 3 nn.

<sup>20</sup> Krytyczne wydanie kronik węgierskich dał E. Szentpetyery z grupą współpracowników w SRH; tamże wstępy źródłoznawcze w języku łacińskim, rozwijające przeważnie spostrzeżenia B. Hómana, ale wnoszące także nowe elementy. Dalszy krok naprzód w badaniu tych źródeł uczynił C. A. Macarthy, *The Hungarian Historical Sources*, Cambridge 1953; tenże, *The Origin of the Hun Chronicle and Hungarian Historical Sources*, Oxford 1953. Z analiz źródłoznawczych publikowanych w języku węgierskim zasługuje na uwagę G. Györfy, *Krónikáink és a magyar őstörténet*, Budapest 1948, choć w zasadzie dotyczy tylko tradycji najdawniejszych dziejów Węgier w zachowanych źródłach.

<sup>21</sup> Najzwężiej przedstawia to Simon de Keza, 52 (SRH I, s. 177): *...Andreas, Bela et Luenta de Boemia in Polonia transeuntes a Misca Polonorum duce amicabiliter sunt recepti; ubi Bela Pomoraniae ducem duello devincens, filia Miskae sibi datur in uxorem. Quod Andreas et Luenta aegre ferentes, ne ipsius nomine viverent in Polonia, in Rutheniam transierunt*. Dalsze szczegóły dorzuca *Chronicon Pictum Vindobonense* (SRH I, s. 335): *Bela vero dux ipse in Polonia duos genuit filios, quorum unus Geysa, alter autem Ladizlaus nomine avi sui est vocatus*. Por. *Chronicon Monacense*, 37 (SRH II, s. 70): *Interea Endre, Bela et Leuente fratres ex Bohemia fugerunt in Poloniam. Ibi Bela duos genuit filios, Geysam et Ladislaum. Endre autem et Leuente vagarunt in diversas regiones, Bela in Polonia manente*.

<sup>22</sup> *Terminus post quem* jest tu śmierć Emeryka, *terminus ante quem* — śmierć Mieszka II.

<sup>23</sup> M. Wertner, op. cit., s. 115 nn.

zajął się tym tekstem w związku ze studiami nad genealogią Piastów, położył małżeństwo Beli z anonimową Mieszkówną na lata 1039—1042<sup>24</sup>. Zaważyła tu, być może, sugestia wyrwanego z kontekstu urywka, w którym jest mowa o pobycie Beli w Polsce dopiero po relacji o wydarzeniach na Węgrzech w latach czterdziestych. Jednakże wejrzenie w konstrukcję całej opowieści prowadzi do innego rozumienia przekazu. Z Belą i jego braćmi rozstał się kronikarz w roku 1031, gdy zostali wypędzeni z ojczyzny<sup>25</sup>; następują potem ułożone chronologicznie informacje o wypadkach w kraju aż po rok 1044<sup>26</sup>; gdy jednak nadchodzi moment, w którym wygnańcy wezmą udział w walce o tron, autor wyjaśnia najpierw w obszernej dygresji, co się z owymi książętami działo od czasu opuszczenia Węgier. Sama treść tej dygresji, rozpoczętej przysłówkiem *interea*, wskazuje wyraźnie, że skomasowano tu dzieje wielu lat.

Przesuwając na lata późniejsze przybycie książąt węgierskich do Polski, Balzer kierował się też względem na ówczesną sytuację wewnętrzną monarchii piastowskiej. Wydawało się mu nieprawdopodobne, żeby wygnańcy mogli przebywać w Polsce podczas wszystkich tych zaburzeń, o których donosi nam kronika Galla<sup>27</sup>. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że takie rozumowanie grzeszy przeciw metodzie. Studia Borawskiej zresztą, mimo że to i owo pozostanie w nich sporne, czy nawet okaże się nie do przyjęcia, wykazały jednak dostatecznie kruchość hipotezy o całkowitym upadku państwowości piastowskiej w interesujących nas latach<sup>28</sup>.

Wiadomość o przyjęciu w Polsce wygnanych książąt jeszcze przez Mieszka II znajduje też pośrednie potwierdzenie w kronice Galla. Jeśli bowiem syn Beli, król Władysław I Święty, *ab infantia nutritus in Polonia fuerat, et quasi moribus et vita Polonus factus fuerat*<sup>29</sup>, to widać przebywał w Polsce więcej niż tylko przez pierwsze lata życia, i to w czasie pierwszej emigracji węgierskiej, bowiem podczas drugiego wygnania przez Salomona był już w wieku dojrzałym<sup>30</sup>. Ponieważ zaś Władysław urodził się przynajmniej jako drugie z kolei, po Gejzie, dziecko Beli, przeto cały pobyt Beli w Polsce musiał się rozciągnąć na kilkanaście lat.

Nie dość na tym. Późniejsze dzieje korzystających z azylu książąt świadczą, że znajdowali się dość długo w sferze oddziaływania piastowskiej myśli politycznej, by zmienić całkowicie pierwotną orientację. Przybyli przecież jako przeciwnicy tej drogi, którą wybrał Stefan Święty, a której cechą charakterystyczną było jak najszerze otwarcie drzwi zachodnim, łacińskim wpływom kulturalnym. Spośród trzech wygnanych braci opozycję przeciw temu kierunkowi będzie reprezentował

<sup>24</sup> O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 91.

<sup>25</sup> Simon de Keza 44, SRH I, s. 173; *Chronici Hungarici compositio saeculi XIV*, tamże, s. 321; *Chronicon Monacense*, 32, SRH II, s. 67.

<sup>26</sup> Simon de Keza, 45—51, SRH I, s. 173—177; *Chronici Hungarici compositio saeculi XIV*, tamże, s. 321—335; *Chronicon Monacense*, 33—36, SRH II, s. 68—70.

<sup>27</sup> Gall Anonim I, 18—21.

<sup>28</sup> D. Borawska, op. cit.; por. omówienie: J. Dowiłat, *Dyskusja nad kryzysem monarchii piastowskiej w pierwszej połowie XI wieku*, KH LXXI, nr 3, 1964.

<sup>29</sup> Gall Anonim I, 27.

<sup>30</sup> *Chronici Hungarici compositio saeculi XIV*, SRH I, s. 361: ... *Geysa filius regis Bele, sicut erat prudens et circumspexit, cum duobus fratribus suis adolescentibus assumpsit se seorsum in partes Polonie.*

do ostatnich dni swego życia Lewente<sup>31</sup>. Także i Andrzej wróci na Węgry jeszcze jako przywódca nurtu antyzachodniego i dopiero zasiadłszy na tronie przekona się stopniowo, że nie leży w interesie jego jako króla burzenie tego, co zdołali zbudować poprzednicy<sup>32</sup>. Ale dopiero Bela i jego synowie wystąpią świadomie jako kontynuatorzy Stefana, oni właściwie stworzą legendę arcychrześcijańskiego króla, otoczą koronę węgierską nimbem świętości, w jej tradycji szukać będą uzasadnienia własnej suwerenności tak wobec cesarstwa, jak i własnego społeczeństwa. Z ich inspiracji powstanie bogata hagiografia węgierska, która przygotowuje przeprowadzenie przez Władysława kanonizacji króla Stefana, królewicza Emeryka, biskupa Gellerta, a więc reprezentantów obozu, który niegdyś dybał na ich życie i zmusił do długoletniego chrońnienia się za granicą<sup>33</sup>.

Do takiej to postawy doszedł Bela I w Polsce i nie stało się to oczywiście, za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, lecz przez długoletni pobyt w atmosferze dworu piastowskiego, w bliskim współżyciu z przedstawicielami kultury romańskiej i łacińskiego Kościoła<sup>34</sup>.

Potomstwo Władysława Łysego wzrosło, jak wspominaliśmy, pod wpływami bułgarskiego kościoła słowiańskiego. Jeżeli którekolwiek z rzekomych śladów obrządku cyrylometodyjskiego w Polsce ostaną się krytyce<sup>35</sup>, najwłaściwiej będzie wiązać je z pobytem książąt węgierskich. Znikąd zresztą, jak tylko z Węgier, nie mogłoby tu nabożeństwo słowiańskie trafić. Po schizmie Cerulariusza zwolennicy tego rytu nie mogli już znajdować łaski w oczach hierarchii rzymskiej i stąd może

<sup>31</sup> Tamże, s. 344: *Leuente vero in eisdem diebus mortuus est, qui si diutius uixisset et regni potestatem obtinisset, sine dubis totam Hungariam paganisma ydolatria corrumpisset. Et quia ipse Leuente catholice non uixit, ideo circa uillam Toxun ultra Danubium est sepultus, ubi iacere dicitur Toxun auus suus more paganismo.*

<sup>32</sup> *Legenda Sancti Gerhardi episcopi, SRH II, s. 501: Sicque omnes fecerunt et demonibus libaverunt et ceperunt comedere equinas carnes et omnia pessima et enormia opera facere et exercere, clericos et omnes Christianos interficere, ecclesias destruere et precones proclamare edictum Andre et Leventhe, ut episcopi cum clericis et monachis et Christianis interficiantur et memoria eorum pereat in eternum et ritus patrum nostrorum reassumatur; tamże, s. 503; Dux autem Andre in Alba coronatus est, precipiens universe genti sue sub pena capitalis sententie, ut deposito paganorum ritu ad fidem Christi converterentur et secundum statuta sancti regis Stephani uiverent. Quod et ita factum est. Ipse enim rex, pietate valde Christianus, duo monasteria construxit, Tychonium et iuxta Visegrad. Wspomniane fundacje przeznaczył Andrzej dla greckich i ruskich mnichów (G. Györfy, op. cit., s. 149); z Rusią i Kościołem wschodnim wiązało go małżeństwo z Anastazją, córką Jarosława Mądrego (por. M. Wertner, op. cit., s. 117). Pierwszym objawem zbliżenia się Andrzeja do Zachodu było małżeństwo jego syna Salomona z Judytą salicką, córką cesarza Henryka III, w 1058 r. (Annales Altahenses, MGH SS XX, s. 809).*

<sup>33</sup> Dążenie do ukazania potomstwa Władysława Łysego jako prawowitych dziedziców i kontynuatorów dzieła św. Stefana objawiło się w kronikach w fałszywym przedstawieniu rzeczywistych stosunków między obydwoma liniami Arpadów. Akty przemocy Stefana wobec Wasyla i jego bratanków przypisano w nich nie świętemu królowi, lecz jego małżonce Gizeli, król Piotr zaś, siostrzeniec Stefana, stał się pod piórem oficjalnych historiografów siostrzeńcem królowej, całkowicie obcym krwi Arpadów. Por. SRH I, s. 172 n.

<sup>34</sup> Na romańskie oblicze polskiego kościoła wczesnośredniowiecznego zwracano w nauce niejednokrotnie uwagę; ostatnio por. T. Silnicki, *Z dziejów Kościoła w Polsce*, Warszawa 1960, s. 381 nn.

<sup>35</sup> *Literaturę zbiera J. Dowiat, Metryka chrztu Mieszka I i jej geneza*, Warszawa 1961, s. 10, przyp. 19. Tak wtedy, jak dziś oświadczam się w tej kwestii za tezęmi T. Lehra-Spławińskiego.

w źródłach węgierskich zostanie utrwalony wizerunek Lewentego jako księcia pogańskiego<sup>36</sup>. Ale Bela jeszcze przed schizmą związał się z łacińskim nurtem w Kościele.

Ślad tego w źródłach jest wyraźny. Wygnany książę wróci później na Węgry jako *Bela Benin*<sup>37</sup>. Późniejsi kopiści i kompilatorzy nie będą wiedzieli, co począć z tym drugim imieniem czy przydomkiem i rozmnożą go w najrozmaitszych wersjach, mniej lub więcej skażonych<sup>38</sup>. Wcześniejsi podają je jednolicie jako Benin. Imię patrona z Dijon, które przybrał wygnanec węgierski, z tego samego Dijon, z którego właśnie około roku 1030 trafił do Polski rocznik, kontynuowany jako rocznik kapitulny krakowski<sup>39</sup>, weryfikuje dodatkowo pobyt Beli na dworze Piastów, a także wskazuje na kręgi, pod których oddziaływanie się dostał. Charakterystyczne jest, że imię burgundzkiego patrona przyjął nie w formie łacińskiej, lecz potocznej francuskiej. Pozostało ono niezrozumiałe na Węgrzech, gdzie kultu św. Benigna, mimo prawdopodobnych związków arcybiskupa Anastazego z Dijon<sup>40</sup>, nie daje się stwierdzić. Kościelny kult świętych nie chodził zresztą w parze z modami na imiona, o czym zapomnieli począwszy od Stanisława Kętrzyńskiego o nasi historycy, czego jednak dowodził na wcale bogatym materiale Kazimierz Dobrowolski<sup>41</sup>. W Polsce też kult św. Benigna nie pozostawił śladów, nasze kalendarze średniowieczne przeważnie nie znają nawet tego imienia. Figuruje ono jednak w kalendarzu w Codex Gertrudianus<sup>42</sup>, prowadząc nas raz jeszcze na dwór Mieszka II.

Już Bolesław Chrobry potrafił dzielić sympatie między rubasznych i prostackich wojów, którzy mu wygrywali bitwy orężne, a takich przedstawicieli elity intelektualnej Zachodu, jak Wojciech i Bruno z Kwerfurtu, którym przydzielał role nie mniej ważne w jego przemyślnej strategii politycznej. Na dworze Mieszka II ludzie Kościoła znaczyli pewno wiele więcej, skoro on sam i jego małżonka, oboje *homines literati*, lubowali się w uczonych rozmowach i zabawach z księgami<sup>43</sup>. W tej atmosferze wzrastała też młodzież książęca. Wykształcenie Kazimierza Odnowiciela nie było większym dziwem niż wykształcenie Gertrudy<sup>44</sup>, a pokażemy kiedy indziej, że i trzecie dziecko Rychezy, małżonka Beli, od tego wzoru nie odbiega<sup>45</sup>. Wzór ten obowiązywał zresztą w Mieszkowej rodzinie przez dwa pokolenia. Także Kazimierz Odnowiciel dbał

<sup>36</sup> Por. wyżej przyp. 30.

<sup>37</sup> Simon de Keza, 59, SRH I, s. 180: *Post hunc regnavit Benyn Bela*. *Chronici Hungarici compositio saeculi XIV*, tamże, s. 335: *De Bela duce Benyn dicto*; s. 358: *Dux igitur Bela vocatus Benyn ...* (w innych kopiach „Benin”).

<sup>38</sup> Por. SRH, indeks pod Bela I.

<sup>39</sup> M. Perlbach, *Die Anfänge der polnischen Annalistik*, „Neues Archiv” t. XXIV, 1899.

<sup>40</sup> St. Kętrzyński, *Kilka uwag o opacie Astryku-Anastazym (Polska a Dijon)*, PH I, 1905.

<sup>41</sup> K. Dobrowolski, *Dzieje kultu św. Floriana w Polsce do połowy XVI w.*, Warszawa 1923, s. 61. Wbrew jego spostrzeżeniom znak równości między rozpowszechnieniem imienia a kultem danego patrona stawia St. Kętrzyński, *O imionach piastowskich do końca XI wieku*, passim.

<sup>42</sup> *Chronologia Polska*, red. B. Włodarski, Warszawa 1957, s. 204 (pod datą 6 czerwca).

<sup>43</sup> St. Kętrzyński, *Polska X—XI wieku*, s. 356.

<sup>44</sup> Por. St. Kętrzyński, *Gertruda (ok. 1025—1108)*, *Polski Słownik Biograficzny* t. VII, s. 405 n.

<sup>45</sup> J. Dowiat, *Adelajda z Kroniki Węgiersko-Polskiej* (artykuł przygotowany).



o wykształcenie synów i o ich udział w życiu Kościoła. Jeśli Władysławowi Hermanowi mogła być przeznaczona kariera biskupia<sup>46</sup>, to przecież Bolesław Śmiały, urodzony jako dziedzic tronu, też — jak się zdaje — został wprowadzony w tajniki łaciny i pisma oraz przygotowany do bierzmowania. Nosił w każdym razie drugie imię, bo nie jest rzeczą prawdopodobną, aby po katastrofalnym zakończeniu się jego panowania i niesławie, jaką mu ono zgotowało, on właśnie jako jedyny z Piastów miał tak wcześnie dorobić się przydomka, i to tak pochlebnego, jak Szczodry<sup>47</sup>. Nie musimy zaś wcale imienia Largus wyklądać jako pospolitego przymiotnika charakteryzującego, skoro było to znane w kalendarzu chrześcijańskim imię świętego męczennika, towarzysza św. Cyriaka, którego uroczystość obchodzono dnia 8 sierpnia<sup>48</sup>.

W takim to środowisku cywilizował się i rozszerzał swe horyzonty polityczne młody Bela. Nie jest przypadkiem, że właśnie pod jego i jego synów rządami rozkwitnie na Węgrzech twórczość literacka, znacząca przede wszystkim utworami hagiograficznymi, ale także zaginioną dziś historiografią z *Gesta Ungarorum* na czele<sup>49</sup>. Mieści się dobrze w granicach prawdopodobieństwa, że pierwsze inicjatywy w tym kierunku odniesie się do czasów pobytu książąt węgierskich w Polsce. Wszak nie tylko w czasach nowożytnych emigranci polityczni szczególnie chętnie chwytali za pióro!

Rzeczywiście, w polskich zabytkach średniowiecznych ślad tego węgierskiego pióra zachował się dość wyraźnie. W rocznikach i kronikach, zwłaszcza pochodzenia małopolskiego, wątek dziejów węgierskich występuje często i to w rozmiarach nie bardzo się tłumaczących w polskiej annalistyce, sprawom na przykład niemieckim, czy ruskim, nie poświęcającej żadnej uwagi. Charakterystyczne jest przy tym, że zapisy dotyczące spraw i osobistości węgierskich nie wykraczają naprzód poza panowanie Władysława Świętego oraz że nie znalazły w nich żadnego odbicia wypadki dokonujące się na Węgrzech w ciągu kilkunastu lat przebywania potomstwa Władysława Łysego na emigracji<sup>50</sup>. W kom-

<sup>46</sup> Gromadził przesłanki tej hipotezy Z. Pilarczyk w pracy magisterskiej na Uniwersytecie Warszawskim w 1960 r. Por. też D. Borawska, op. cit., s. 93.

<sup>47</sup> *Largus Boleslaus* występuje konsekwentnie u Galla Anonima I, 23—26. Żaden z pozostałych Piastów nie występuje w kronice ze stałym przydomkiem. Podobnie w rocznikach.

<sup>48</sup> *Chronologia Polska*, s. 143, 192, 229, 245; Gall, loc. cit., nie tylko łączy stale oba imiona, pisząc każde z nich dużą literą, ale kilkakrotnie określa króla wyłącznie imieniem Largus, a nawet wkłada to imię w usta przemawiających do króla (I, 26: *Noli, Large rex* ...). Raz tylko użyje kronikarz tego wyrazu przymiotnikowo (I, 22: *Boleslaus ..., vir largus et bellicosus*), ale zarówno ten zwrot, jak i anegdota sławiące *largitatem* Bolesława, rozwijały zapewne ideę *nomen omen*. Wydaje się, że nadawanie łacińskich imion chrześcijańskich, jednobrzmiących z przymiotnikiem określającym pozytywną cechę ludzką, było dość powszechne w domach monarszych, a może też w innych kręgach społecznych. Zgadzałoby się to ze słowiańską (także germańską i w ogóle indoeuropejską) tendencją tworzenia imion „życzących”. Najbardziej znanym przykładem tego typu jest popularność imienia Magnus, noszonego przez monarchów, którym nieraz wiele brakowało do „wielkości”. Od bardzo potrzebnych studiów nad imionnictwem średniowiecznym należałoby oczekiwać odpowiedzi na pytanie, za iloma jeszcze rzekomymi przydomkami panujących kryją się łacińskie imiona przymiotnikowe. Czy np. każdy Rufus był rudy?

<sup>49</sup> Por. wyżej, przyp. 18 i 19.

<sup>50</sup> Warto tu zauważyć, że również kroniki węgierskie nie mają żadnych samodzielnych wiadomości z tych lat, których przebieg odtwarzają za *Annales Altahenses*. Por. SRH I, s. 174—177, 325—334.

pilacjach z XIII wieku i późniejszych dane dotyczące dziejów Węgier występują połączone z różnymi faktami z dziejów Polski, bez żadnego jednak ładu i składu, często z fantastycznie pomyloną chronologią. *Curiosum* stanowi pod tym względem Kronika Węgiersko-Polska<sup>51</sup>, ale od tych sztucznych kombinacji nie są też wolne roczniki, z najszacowniejszym Rocznikiem Kamienieckim na czele<sup>52</sup>. Widać, że u źródła tych wszystkich nonsensów leży niedochowana kompilacja rocznika polskiego z innym rocznikiem, notującym głównie wypadki ważne z punktu widzenia jakiegoś środowiska węgierskiego. Już *terminus ad quem* tych zapisek — powrót synów Beli na Węgry — jak i charakterystyczna kilkunastoletnia przerwa w notowaniu wydarzeń z dziejów państwa węgierskiego, wskazują, że środowiskiem tym była emigracja węgierska w Polsce.

Sprawdzianów tej tezy jest więcej. Tak odrębny od innych Rocznik Krasińskich, który swą oryginalność zawdzięcza, jak się zdaje, nie tylko licznym zniekształceniom tekstu, ale też szczególnie bliskim powiązaniom z postulowanym rocznikiem Węgrów, przechował jako jedyny węgierską tradycję cyrylometodyjską<sup>53</sup>.

W Kronice Węgiersko-Polskiej wśród objawów żalu za zmarłym królem Stefanem wyeksponowano widzenie biskupa greckiego<sup>54</sup>. Przytoczone szczegóły odpowiadają omawianym już wyżej sympatiom ugrupowania, które w 1031 roku opuścić musiało Węgry.

Obydwie wspomniane kompilacje mogą nam dostarczyć dodatkowych argumentów, wzmacniających przekonanie o wczesnej dacie przybycia braci węgierskich, a przynajmniej Beli, na dwór polski. Kronika Węgiersko-Polska zna ten fakt, lecz relacja o nim przypomina nieco znany satyryczny wierszyk „Kościszko, choć był szewc, dobrze Niemców kroił”. Roi się w niej od osób, lecz żadne imię nie jest na swoim miejscu. W kontekście przybycia Węgrów do Polski występują przedstawiciele kilku pokoleń od Dąbrówki do wojewody Sieciecha<sup>55</sup>. Fantastyczne to pomieszczenie tłumaczy się jednak dość prosto. Kompilator chciał dać określony obraz, a brak mu było do niego imion osób działających. Potrzebna mu była księżna polska, a w źródłach, którymi dysponował, znalazł w tej roli tylko Dąbrówkę; potrzebny był mu palatyn polski, i znów źródła nikogo poza Sieciechem w tym charakterze nie znały. Wydaje się więc niesłuszne na podstawie tych anachronizmów osądzać całą relację. Tam, gdzie autor nie potrzebował zapożyczać konkretów z rocznika polskiego, mógł przekazywać dane właściwe. Jedną z informacji, która nie wygląda na wyjętą z obcego kontekstu, jest wiadomość Kroniki, że emigranci przebyli w Polsce 16 lat<sup>56</sup>.

Ponieważ Bela I objął księstwo wydzielone mu przez starszego brata

<sup>51</sup> *Chronicon Hungarico-Polonicum*, ed. J. De er, SRH II, s. 289 nn., literatura tamże, s. 298 oraz J. D owiat, *Metryka*, s. 158, przyp. 32.

<sup>52</sup> MPH II, s. 776 nn.

<sup>53</sup> MPH III, s. 128: *Yesse dux Hungarorum, pater sancti Stephani regis, per sanctos Cirulum et Methudium in fide cathecisatus ...*

<sup>54</sup> *Chronicon Hungarico-Polonicum* 11, SRH II, s. 317: *Quidam autem episcopus Grecorum sancte conversationis, in ipsa transitus sui hora audivit animam sancti Stephani in celum deferentem per angelorum choros et laudantes dominum Jesum Christum. Qui statim nuntium in Ungariam ad Albam civitatem transmisit et ita sicut audivit et vidit sanctus episcopus nuncius eius invenit, litteris autem de obitu eius a capitulo acceptis ad dominum suum in Greciam remeavit.*

<sup>55</sup> Tamże, loc. cit.

<sup>56</sup> *Morati sunt autem filii regis Ungarie in hospitalitate in Polonia XVI annis.*

na Węgrzech w 1048 roku<sup>57</sup>, jego przyjazd do Polski wypadaloby datować na lata 1031—1032.

Również w Roczniku Krasieńskich znajdujemy szczegóły, którym można się posłużyć. Pod rokiem 1040 widnieje tam bezsensowna, całkowicie zniekształcona przez kopistę notatka, zaczynająca się od zwrotu: *Wladizlaus filius regis*<sup>58</sup>. O. Balzer poczytał ją za ślad zapiski o narodzinach Władysława Hermana<sup>59</sup>, późniejsze badania odrzuciły jednak możliwość, by synowie Kazimierza Odnowiciela rodzili się w 1039 i 1040 roku<sup>60</sup>. Podniesiono też, że żaden z ówczesnych Piastów nie mógł być określony jako *filius regis*<sup>61</sup>. Skoro jednak zaobserwowaliśmy, że Rocznik Krasieńskich korzystał pełną garścią z tekstów rocznika wygnańców, to i dyskutowaną wzmiankę należy spróbować wyprowadzić z tamtego źródła. Byłaby to zatem notatka o narodzinach Władysława, drugiego syna Beli, późniejszego świętego Władysława.

To ustalenie nie wystarcza do dokładnego datowania przybycia Beli do Polski, w każdym jednak razie wyznacza ten fakt, a i późniejsze małżeństwo księcia węgierskiego, na lata przed najazdem czeskim, uważanym za najbardziej krytyczny moment w dziejach państwa piastowskiego.

Widzimy więc, że nie tylko nic nie podważa relacji kronikarskiej o pobycie trzech książąt węgierskich w Polsce już za panowania Mieszka II, ale że wszystkie ślady tego pobytu, pozostawione w innych źródłach, relację tę potwierdzają. W świetle zbadanego materiału książęta nie zatrzymali się dłużej w Czechach, lecz prawie zaraz podążyli do Polski.

Dalsze losy trzech braci ułożyły się niejednakowo. Wprawdzie według późniejszej tradycji, nie wiadomo jednak, czy nie dorobionej *ex post*, bracia mieli zaprzysiąc sobie współdziałanie w dążeniu do uzyskania tronu węgierskiego, a w razie sukcesu wzajemne po sobie dziedziczenie<sup>62</sup>, jednak postępowanie ich wskazuje, że celowi temu poświęcili się całkowicie tylko dwaj z nich: Andrzej i Lewente. O nich wiadomo, że szukali poparcia w różnych krajach<sup>63</sup>, gotowi w każdej chwili podjąć walkę o dziedzictwo Arpadów. Któryś z nich, a może obydwaj, znajdują się przy boku Brzetysława, gdy ten wraz z cesarzem Henrykiem III weźmie udział w ekspedycji przeciw Aba Samuelowi w 1042 roku<sup>64</sup>. W wojnie domowej na Węgrzech w 1046 roku Andrzej i Lewente wezmą czynny udział, narzucając się na przywódców wystąpień przeciw Piotrowi<sup>65</sup>. Bela natomiast trzymał się od tych wszystkich działań z da-

<sup>57</sup> *Chronologia Polska*, s. 460.

<sup>58</sup> MPH III, s. 130.

<sup>59</sup> O. Balzer, op. cit., s. 94 n.

<sup>60</sup> St. Kętrzyński, *Polska X—XI wieku*, s. 444 n., 575 n.; St. Zakrzewski, *Bolesław Szczodry, próba portretu*, Lwów 1925, s. 6; T. Grudziński, *Bolesław Szczodry, zarys dziejów panowania cz. I*, Toruń 1953, s. 36 n.; J. Bierniak, *Państwo Mieclawa*, Warszawa 1963, s. 107 nn.; D. Borawska, op. cit., s. 111.

<sup>61</sup> D. Borawska, op. cit., s. 111, przyp. 89.

<sup>62</sup> *Chronici Hungarici compositio saeculi XIV*, SRH I, s. 336, 345; *Chronicon Monacense*, 37, SRH II, s. 70.

<sup>63</sup> *Chronicon Monacense*, loc. cit.: *Endre autem et Leuente vagarunt in diversas regiones*.

<sup>64</sup> *Annales Altahenses*, s.a. 1042, MGH SS XX, s. 798: *Novem ibi civitates rex deditione cepit, quas rogatu Bratizlavi et consensu incolarum fratrueli Stephani regis, qui cum eodem duce advenerat, dedit*.

<sup>65</sup> *Legenda S. Gerhardi*, 15, SRH II, s. 501; *Annales Altahenses*, s.a. 1046, MGH SS XX, s. 803.

leka i wrócił na Węgry dopiero wtedy, gdy śmierć Lewente i bezdzietność Andrzeja uczyniły go jedynym możliwym następcą tronu<sup>66</sup>. Aż do tej pory przebywał w Polsce, która ani za Mieszka II, ani za Kazimierza Odnowiciela nie miała zamiaru, a nawet i możliwości, mieszać się do spraw wewnętrznych Węgier.

Widać stąd, że Bela, szukając azylu w Polsce, rezygnował z roli pretendenta do tronu węgierskiego i raczej wypracowanie sobie odpowiedniej pozycji w nowej ojczyźnie leżało w jego planach życiowych.

Gdy przybywał do Polski, sytuacja stwarzała liczne możliwości zasłużenia się królowi polskiemu, zagrożonemu tak bardzo w swym stanowisku i z obcej ziemi, z Czech, wyruszającemu do walki z rywalami i buntownikami<sup>67</sup>. Młody Bela w tej walce potrafił się odznaczyć. Za mało znany układ sił i organizację ówczesnego państwa Piastów, aby ocenić, na ile ściśła jest relacja węgierska, według której wygnaniec węgierski zabił w pojedynku księcia pomorskiego, odmawiającego należnego czynszu Mieszkowi II. W relacji tej nie ma jednak, wbrew pozorom, żadnego anachronizmu. Pomorze — mowa oczywiście o Pomorzu Gdańskim — należało od czasów Mieszka I w jakimś sensie do Polski, ale zachowywało odrębną, choć podporządkowaną, organizację polityczną. Należało, używając terminologii dokumentu *Dagome iudex*, do pertynencji państwa polańskiego<sup>68</sup>, w których Piastowie wykonywali władzę pośrednio poprzez zależnych od siebie książąt. Jest zupełnie prawdopodobne, że za Mieszka I rządy na Pomorzu sprawował jego brat<sup>69</sup>; nieco później, około 1000 roku, spotykamy w Gdańsku zięcia Bolesława Chrobrego<sup>70</sup>. Także w wiek później, po nieudanej próbie Sieciecha, by na kraj ten rozciągnąć siatkę zależnej bezpośrednio od niego administracji terytorialnej<sup>71</sup>, Bolesław Krzywousty wróci do zwyczaju ustanawiania tam podległego sobie księcia<sup>72</sup>. W pierwszej połowie XI wieku Pomorze mogło być dzielnicą, znajdującą się w ręku któregoś z książąt piastowskich, nie ma bowiem podstaw pogląd części naszej historiografii, jakoby podniesienie monarchii Piastów do rangi królestwa przekreślało zwyczaj wydziałania księstw członkom dynastii<sup>73</sup>. Nie byłoby w tym

<sup>66</sup> Legenda S. Gerhardi, loc. cit.: *Sicque Bela ibidem* [sc. in Polonia — J.D.] *remanente, Endre et Leventhe ad Ungariam venerunt*; *Chronici Hungarici compositio saeculi XIV*, SRH I, s. 344 n.: *Rex autem hic Andreas fratre orbatus misit in Poloniam ad alterum fratrem suum Belam cum magna dilectione vocans eum et dicens: „...rogo te dilectissime frater, ut ad me non tardes venire ... Neque enim heredem habeo, nec germanum preter te. Tu sis michi heres, tu in regnum succedas”*. *Hinc itaque verbis Bela adlinitus, cum omni familia sua venit ad regem*.

<sup>67</sup> *Annales Hildesheimenses*, SRG in us. schol., Hannoverae 1878, s. 36 n.

<sup>68</sup> B. Kürbisówna, *Dagome iudex — studium krytyczne, Początki państwa polskiego (Księga Tysiąclecia)* t. I, Poznań 1962, s. 395: *... unam civitatem in integro que vocatur Schignesne cum omnibus suis pertinentiis ...*

<sup>69</sup> Thietmar II, 29. Por. St. Zakrzewski, *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, Warszawa 1920, s. 42 n.

<sup>70</sup> De sancto Adalberto episcopo, 12, MPH IV, s. 217; *Miracula sancti Adalberti*, tamże, s. 231. Por. O. Balzer, op. cit., s. 60; G. Labuda, *Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską w X—XIV w.*, *Szkice z dziejów Pomorza* t. I, *Pomorze średniowieczne*, s. 213.

<sup>71</sup> Gall Anonim II, 1.

<sup>72</sup> Tamże II, 29.

<sup>73</sup> R. Grodecki, *Dzieje Polski średniowiecznej* t. I, Kraków 1926, s. 78. Inaczej J. Bardach, *Polskie państwo wczesnopiastowskie*, s. 1002, zgadzając się, że „koronacja podkreślała jedność i siłę państwa”, podkreśla jednocześnie, że „koronacja jednak nie zmienia charakteru władzy państwowej. Nie ma ona wpływu ... na ugruntowanie się zasady pryncypatu ...”.

nic dziwnego, gdyby Chrobry, przeznaczając koronę Mieszkowi, osadził na Pomorzu któregoś z pozostałych synów. Później, przez decyzje merseburskie z lipca 1032 roku nastąpił podział centralnie dotąd zarządzanej Polski<sup>74</sup>, co w praktyce mogło oznaczać po prostu emancypację poszczególnych pertynencji. Wiadomo, że Mieszko II przed śmiercią przywrócił jednak jedynowładztwo<sup>75</sup>, a droga do tego wiodła poprzez śmierć w kolejnych latach jego rywali<sup>76</sup>. O jednym przynajmniej z nich świadczą współcześni, że zginął zamordowany *non sine fratrum suorum machinatione*<sup>77</sup>.

Nie rozstrzygając kwestii, czy zabitego przez Belę księcia pomorskiego można identyfikować z którymś znanym z innych źródeł konkurentów Mieszka II<sup>78</sup>, musimy przecież przyznać, że anegdota kronik węgierskich pasuje do sytuacji Polski w latach 1032—1033 i w zupełności zasługuje na wiarę.

Przyczyniwszy się do usunięcia jednego z rywali Mieszka II, Bela tak dalece zaskarbił sobie jego względy, że, choć wygnaniec bez ojczyzny i bez realnych perspektyw na odegranie znaczniejszej roli politycznej w przyszłości, otrzymał córkę królewską — Adelajdę — za żonę<sup>79</sup>.

Ponieważ wydaje się bezsporne, że dając córkę w znanych nam okolicznościach wygnańcowi politycznemu król polski brał na siebie zabezpieczenie jej przyszłości, domyślamy się, że przyszłość tę wyznaczał Mieszko zięciowi w Polsce, tu go wyposażył i tu mu zapewniał pozycję, odpowiednią dla członka rodu panującego<sup>80</sup>. Domyśl ten pokrywa się z tym, co już mówiliśmy o postępowaniu Beli: że nie tułał się więcej

<sup>74</sup> Annales Hildesheimenses, s.a. 1032, s. 37; Wiponis Vita Chuonradi imperatoris, SRG in us. schol., s. 36.

<sup>75</sup> Annales Hildesheimenses, loc. cit.

<sup>76</sup> Zgon Bezpryma 1032 (Annales Hildesheimenses, s. 37), Ottona — 1033 (Rocznik kapitulny krakowski, MPH II, s. 794).

<sup>77</sup> Annales Hildesheimenses, loc. cit. Por. H. Łowmiański, op. cit., s. 151: „Ofiarą tej polityki padli zapewne pozostali przedstawiciele dynastii”.

<sup>78</sup> Według Annales Hildesheimenses, loc. cit., Bezprym został zabity *a suis*; według Wipona, loc. cit., — *a quondam familiari suo*. Któż jednak z osób, działających wówczas w Polsce, mógłby być dla Bezpryma bardziej *suus*, bliżej *familiaris*, niż właśnie Bela! I węzły rodzinne ich łączyły przez Bezprymową matkę, i może wspólne tradycje chrześcijaństwa wschodniego, odbite w imieniu księcia polskiego, jednobrzmiącym z nazwą grodu — siedziby monasteru greckiego na Węgrzech. Poparcie przeciw Mieszkowi II znajdował Bezprym w kręgach, myślących zapewne dość podobnie, jak ci, którzy przeciw polityce Stefana Węgierskiego i sukcesji Piotra Wenecjanina usiłowali wysuwać synów Władysława Łysego. Miałby więc wszelkie dane Bela, by zostać z zaufaniem przyjęty przez Bezpryma i lepszemu podstępowi nie mógłby wymyślić Mieszko II, jak jego właśnie nasylając zbuntowanemu bratu. Źródła nie sprzeciwiają się też możliwości, by Chrobry osadził Bezpryma na Pomorzu. Z przekazu Wipona wynika, że w początkach panowania Mieszka II Bezprym znajdował się w Polsce. Trudno sobie wyobrazić, żeby syn królewski, skoro już nie osadzał go się w lochu i nie wylupywało oczu, mógł nie być uposażony w sposób odpowiedni do swego dostojństwa. Wyznaczenie mu dzielnicy, z którą nie był silnie związany, odległej od tych granic, za którymi najchętniej znajdowałby poparcie dla ewentualnych buntowniczych zamierzeń, było dla monarchy stosunkowo najkorzystniejszym wyjściem. Bezprym w Gdańsku zagrażałby na pewno mniej swemu ukoronowanemu bratu, niż we wschodnich, południowych, czy zachodnich pertynencjach państwa.

<sup>79</sup> W źródłach dotyczących małżeństwa Beli córka Mieszka występuje bezimiennie. O jej imieniu por. J. Dowiat, *Adelajda z Kroniki Węgiersko-Polskiej* (artykuł w przygotowaniu).

<sup>80</sup> Podobnie cesarz miał proponować wygnanemu Kazimierzowi Odnowicielowi *ducatum satis magnificum* (Gall Anonim I, 19) zamiast pomocy w walce o utracony tron.

z braćmi, lecz dążył do stabilizacji w ojczyźnie małżonki. Jak synów wychował w polskim języku i obyczaju, tak sam też stawał się Polakiem przynajmniej w sensie politycznym, w sensie, jeśli wolno użyć anachronicznego terminu, przynależności państwowej.

Na tej płaszczyźnie uzgadniając własne plany z zamiarami Mieszka II, młody książę przestawał być chroniącym się przed prześladowaniami wygnańcem, a stawał się jedną z pierwszych osób na dworze polskim, członkiem najściślejszej rady królewskiej, najbliższym towarzyszem monarchy. Najcelniej określa tę pozycję kronika Henryka von Mügel: *... der kunig ... gab dem vorgenanten Belan sein tochter mit dem czins dez landes und hilt yn alz sein kint*<sup>81</sup>.

Nie widać powodów, aby stanowisko uzyskane za Mieszka II miał Bela stracić po jego śmierci. A skoro je utrzymał, to szczególnej wymowy nabiera fakt, że nie opuścił Polski razem z Kazimierzem, co wynika zarówno ze źródeł, jak i z prostej logiki: nie mógł przecież iść na Węgry, dokąd udał się książę polski według świadectwa naszego Galla<sup>82</sup>, którego nie można kwestionować bez poważniejszych racji, niż ostatnio podniesione w literaturze<sup>83</sup>. Mimo wyjazdu Kazimierza istniały więc widocznie nadal w Polsce stosunki, pozwalające pozostać w kraju innym członkom dynastii.

Ponieważ w dalszym wywodzie zamierzamy posłużyć się Gallem, pozwolimy sobie teraz na dygresję, poświęconą sprawie jego wiarogodności.

Problem ten zajmował już wielu badaczy i obrósł w literaturę, która wniosła szereg cennych spostrzeżeń. Trudno tu omawiać ją szczegółowo. Nasuwa się tylko generalna uwaga, że zbyt wiele w niej miejsca zajmują rozważania o tendencjach politycznych kroniki. Zapewne, rzecz jest nie bez znaczenia: tendencje Galla, gdybyśmy je wreszcie jednoznacznie odczytali<sup>84</sup>, wytłumaczyłyby nam niejedną nieścisłość lub przemilczenie kronikarza, stałyby się także kluczem do zrozumienia jego licznych komentarzy do opisywanych wydarzeń. Przesłanką wnioskowania o stopniu wiarogodności kroniki stwierdzenie jej tendencyjności w tym czy innym kierunku być nie może. Każde dzieło ludzkie zawiera jakąś tendencję. Relacje bardzo silnie zaprawione tendencją mogą przy

<sup>81</sup> Chronicon Henrici de Mügel germanice conscriptum, c. 26, SRH II, s. 161.

<sup>82</sup> Gall Anonim I, 18.

<sup>83</sup> St. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel 1034—1058, Polska X—XI wieku*, s. 432 nn., starał się wykazać, że stosunki królów węgierskich, Stefana i Piotra, z Czechami układały się wręcz przeciwnie, niż wynikałoby to z relacji Galla. Na tej podstawie uznał wiadomość o pobycie Kazimierza w 1038 r. na Węgrzech za błędną, w najlepszym zaś razie za reminiscencję ewentualnej ucieczki młodego księcia na Węgry w 1031 r. Za tą opinią poszła D. Borawska, op. cit., s. 168, zwracając również uwagę na przekaz *Annales Magdeburgenses*, s.a. 1034: *Kazimer ... diu in Saxonia exulavit*. Udatną polemikę z tezą Kętrzyńskiego przeprowadził J. Bieniak, op. cit., s. 109, przyp. 277. Argument z *Annales Magdeburgenses* samodzielnego znaczenia mieć nie może wobec wieloznaczności terminu *diu* i małej wartości przekazu. Por. o tym J. Dowiat, *Dyskusja nad kryzysem*.

<sup>84</sup> Z bardzo sugestywnymi koncepcjami w tym względzie wystąpił J. Adamus, *O monarchii Gallowej*, Warszawa 1952. Poglądy jego spotkały się jednak ze sprzeciwem (por. G. Labuda w PH XLIV, 1953, z. 1—2). Problem nie wydaje się prosty, a jego rozwiązanie poprzedzić powinny staranne badania nad językiem Galla, i to nie tylko nad stylem pisarza, ale też nad semantyką i stosowaniem form gramatycznych; wciąż bowiem nie potrafimy go nieraz właściwie odczytać, o czym poniżej w tekście.

tym posługiwać się wyłącznie prawdziwymi danymi, i — przeciwnie — te, które od tendencji są niemal wolne, potrafią roić się od błędów.

Dla oceny, jak z Galla należy korzystać, jest za to potrzebne, obok zwykłej weryfikacji jego danych przez inne źródła, zrozumienie jego metody pisarskiej.

Weryfikacja nie wypada dla Galla niekorzystnie. Na oczywistym kłamstwie, jeśli chodzi o fakt szczegółowy, przyłapać go niesposób, na błędzie — też nie łatwo<sup>85</sup>. Wydaje się, że fakty czerpie jednak pisarz ze źródeł, własna fantazja pomaga mu tylko w ich ubarwianiu<sup>86</sup>. Gdzie faktów nie zna, tam na ogół ich nie dorabia, i to chyba bardziej tłumaczy dysproporcje w szczegółowości przedstawiania różnych okresów i zagadnień, niż zamierzona chytryść<sup>87</sup>. Czasów Mieszka II już nikt chyba z jego informatorów nie pamięta, nawet Gertruda, cytowana chętnie jako przykład długowiecznej staruszki, była wówczas jeszcze za ma lutka<sup>88</sup>. Toteż relacja kroniki nie wykracza tu właściwie poza banalną charakterystykę króla oraz jedną niesprawdzoną plotkę, wyraźnie jako plotkę tylko powtórzoną<sup>89</sup>. O Kazimierzu Odnowicielu nasz autor wie już wiele więcej. Cokolwiek z tego znalazło się również w innych źródłach, nie pozostaje z nimi w sprzeczności. Z łatwością weryfikujemy wyjazd Ryczezy z Polski w czasie, gdy Kazimierz był jeszcze małoletni<sup>90</sup>, następnie wyjazd Kazimierza, jego pobyt w Niemczech<sup>91</sup>, zaburzenia wewnętrzne w kraju<sup>92</sup>, najazd czeski i jego dzieła<sup>93</sup>, bunt Miesława<sup>94</sup>, niechętny stosunek środowiska Ryczezy do ojczyzny męża i syna<sup>95</sup>, powrót księcia do kraju<sup>96</sup>, małżeństwo z księżniczką ruską<sup>97</sup>, zwycięstwo nad Miesławem<sup>98</sup>. Niezgodności z innymi źródłami dotyczyć będą nie samych faktów, ale ich chronologii względnej, kolejności, współzależności, interpretacji, motywacji<sup>99</sup>.

Gdy idzie o te sprawy, trzeba rzeczywiście ufać raczej innym źródłom, niż Gallowi, ale to wcale nie obniża jego wartości jako wiarogodnego rejestratora faktów. Ta charakterystyczna cecha kronikarza, że

<sup>85</sup> Przyznają to nawet najsurowsi dla kronikarza badacze: L. Gumpłowicz, *Bischof Balduin Gallus von Kruszwica*, „Sitzungsberichte d.k. Akademie d. Wiss., phil.-hist. Classe” t. CXXXII, Wien 1895, s. 3; J. Adamus, op. cit., s. 14.

<sup>86</sup> O źródłach Galla por. G. Labuda, *Źródła historiograficzne kroniki Galla Anonima*, „Sprawozdania Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk” t. XLIV, 1955.

<sup>87</sup> Tendencją autora tłumaczyli owe dysproporcje zarówno dawni obrońcy prawdomówności Galla, np. T. Wojciechowski, *O Piaście i piaście*, RAU whf t. XXXII, 1895, jak nowsi jego krytycy (J. Adamus, op. cit.).

<sup>88</sup> D. Borawska, op. cit., s. 10.

<sup>89</sup> Gall Anonim I, 17: *Dicitur etiam a Bohemicis ... captus et genitalia, ne gignere posset, corrigiis astrictus ...*

<sup>90</sup> Por. St. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel*, ed. cit., s. 358 nn.

<sup>91</sup> *Annales Magdeburgenses*, loc. cit.; *Annalista Saxo*, MGH SS VI, s. 683.

<sup>92</sup> *Powieść wremiennych liet* t. I [cyt. PWL], ed. D. S. Lichaczew, Moskwa 1950, s. 101; *Annales Hildesheimenses*, s. 38.

<sup>93</sup> *Cosmae Pragensis Chronica Boemorum*, *Fontes Rerum Bohemicarum* t. II, s. 76 nn.

<sup>94</sup> PWL, s. 103 n.

<sup>95</sup> Mnich Brunwilerski, MPH I, s. 346.

<sup>96</sup> *Annalista Saxo*, loc. cit.

<sup>97</sup> PWL, s. 104; *Annalista Saxo*, loc. cit.

<sup>98</sup> PWL, s. 104.

<sup>99</sup> Podobnie R. Grodecki we wstępie do tłumaczenia kroniki Galla Anonima, Warszawa 1923, s. 40 n. Nie może temu zaprzeczyć nawet najradykałniejszy przeciwnik tezy o prawdomówności Galla, J. Adamus, op. cit., s. 14 n., który nie wątpi, „iż Gall nie pisał fantastycznej powieści”, a tylko sądzi, że kronikarz z musu podawał prawdziwe fakty, jako nie tylko jemu samemu znane.

prawdziwe fakty układają mu się często w fałszywy obraz, jest właśnie rezultatem jego metody pisarskiej.

Nie o to chodzi, czy dzieło Gallowe należy do historiografii, czy do literatury pięknej<sup>100</sup>. W wiele wieków po Gallu różnica między obydwoma gatunkami nie będzie jeszcze zbyt jasna. Istotnie wyróżnia naszego kronikarza od panującego w ówczesnej historiografii kierunku to, że usiłuje on dać syntezę, podczas gdy większość utworów epoki jest zdecydowanie analityczna. To wszystko, przy pomocy czego weryfikujemy wiadomości Gallowe, reprezentuje różne stadia rozwoju annalistyki. Rozwiniętym rocznikiem jest przecież i Powieść wriemiennych liet, i dzieło Thietmara, i kroniki węgierskie. Jedyne Gall nie jest annalistą i świadomie nie chce nim być. Dlatego właśnie nie krasi swego opowiadania datami nawet wtedy, gdy zna je niewątpliwie, gdy przedstawia materiał sobie współczesny. Nacisk kładzie bowiem nasz autor nie na chronologiczną kolejność wydarzeń, ale na ich wewnętrzny związek.

Gdy pisze o czasach współczesnych, dążność do wiązania faktów może wpływać na konstrukcję wykładu, ale nie prowadzi do błędów w chronologizowaniu wydarzeń, których następstwo po sobie dobrze zna. Inaczej muszą te sprawy wyglądać, gdy autor przedstawia odległą przeszłość. Dysponuje wtedy przeważnie znajomością izolowanych faktów. Wiąże je nie mając często danych chronologicznych. Nic dziwnego, że nieraz pomiesza przyczynę ze skutkiem, że błędnym domysłem wypełni lukę w posiadanym materiale, ten i ów wypadek odnosząc do niewłaściwego kontekstu.

Charakterystycznym tej metody przykładem jest początek opowieści o Kazimierzu Odnowicielu<sup>101</sup>. Gall wie, że Rycheza przebywała w kraju z małoletnim Kazimierzem, że sprawowała jak gdyby regencję, zanim została zmuszona do opuszczenia Polski. Wyciąga więc logiczny wniosek, że działo się to po śmierci Mieszka II. Cóż temu można zarzucić? Zupełnie podobnie rekonstruowałby sytuację również współczesny historyk.

Mając to stale w pamięci, przyjmujemy od Galla fakt zaburzeń wewnętrznych w Polsce w XI wieku, ale wcale nie będziemy się przejmowali miejscem, w którym tę wiadomość umieścił, a dla ustalenia daty wydarzenia zwrócimy się do innych źródeł. Zaufamy Gallowi, że Kazimierz udał się na Węgry, ale nad komentarzami, które dotyczą postępowania Stefana Świętego i Piotra Wenecjanina przejdziemy do porządku. Wystarczyłoby nam świadectwo Galla nawet, gdyby nie było poparte źródłami niemieckimi, że Kazimierz, będąc w jakichś opałach, opuścił kraj, ale przyczyny tego nie próbujemy opierać na jego, wydedukowanych przecież, wywodach.

Krótko mówiąc: z Galla należy brać materiał, a pomijając jego konstrukcję.

Skoro więc, zgodnie z tą wskazówką metodyczną, zrezygnujemy z domysłów Gallowych, zostanie nam jedna tylko droga dowiedzenia się,

<sup>100</sup> Odmawiał kronice charakteru historiograficznego Al. Brückner, *Pierwsza powieść historyczna*, „Przegląd Humanistyczny” t. III, 1924, s. 117 nn. Nieco podobny sąd przyjął M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII w.*, Kraków 1947, który jednak określając słusznie utwór Galla jako *gesta* nie neguje przecież, że i ten gatunek należy do historiografii.

<sup>101</sup> Gall Anonim I, 18: *Mortuo igitur Meschone, qui post obitum regis Boleszlai parum vixit, Kazimirus cum matre imperiali puer parvulus remansit. Que cum libere filium educaret et pro modo femineo regnum honorifice gubernaret, traditores eam de regno propter invidiam ieecerunt ...*



dlaczego Kazimierz wyjechał z Polski: przyjrzenie się temu, co na obczyźnie robił. A o tym wiemy sporo i to wcale nie ogólników. Agitował mianowicie przeciw Czechom. Wnosił skargi na ich księcia Brzetysława przed cesarza, na biskupa praskiego Sewera przed arcybiskupa moguncyjskiego, na obydwóch — księcia i biskupa — przed papieża<sup>102</sup>. Ileż energii wkłada w tę jedną sprawę! Nie żąda pomocy przeciw żadnym wewnętrznym *maliciosi*, ani przeciw Miesławowi, ani przeciw poganom polańskim, ani przeciw poganom pomorskim — zabiega tylko o ukaranie Czechów.

Jeśli zapomnimy o Gallu, który wyjazd Kazimierza modeluje w braku źródeł na wzór wyjazdu jego matki, wówczas innej odpowiedzi na postawione pytanie dać nie będziemy mogli, jak tylko: Kazimierz opuścił kraj, by szukać poparcia przeciw Brzetysławowi.

Chcąc zaś wiedzieć, w jakim stanie organizacyjnym zostawił Kazimierz państwo polskie, zwrócimy się właśnie do Galla, który dostarcza nam w tym względzie bardzo ciekawych informacji.

Zawarł je nasz kronikarz w znanym ustępie, dotyczącym Miesława: *Erat namque quidam Meczslauus nomine, pincerna patris sui Meschonis et minister, post mortem ipsius Mazowie gentis sua persuasione princeps existebat et signifer*<sup>103</sup>.

Historiografia nasza w końcowym zwrocie cytowanego zdania — ... *sua persuasione princeps existebat et signifer* — zwykła upatrywać wiadomość o samowładnym wysunięciu się Miesława na Mazowszu. Cóż za zbiorowej sugestii ulegaliśmy wszyscy przez dziesiątki lat, że niewielu tylko raziała dziwaczna sztuczność tak pojętego zwrotu, że nie znalazł się nikt, kto by zaprotestował przeciw tak opaczniemu tłumaczeniu tekstu<sup>104</sup>.

Gall swobodnie i umiejętnie władał łaciną<sup>105</sup>. Język łaciński odznacza się stosunkowo bogatym zasobem zaimków wskazujących, których stosowanie podlega ustalonym regułom. Najważniejszą z nich jest, że w tym samym zdaniu ten sam zaimek zastępuje zawsze ten sam rzeczownik. Omyłki w tym względzie mogą się przytrafiać ludzimo przyswajającym sobie bierną znajomość łaciny, są jednak wykluczone u tych, którzy językiem władają czynnie, którym służy on jako środek porozumiewania się. Bez przestrzegania wspomnianej reguły nie można by w ogóle posługiwać się zaimkami w długich zazwyczaj i syntaktycznie dość skomplikowanych zdaniach łacińskich.

W cytowanym zdaniu już na wstępie — w zwrocie *pincerna patris sui Meschonis* — zaimek *suus* został przyporządkowany Kazimierzowi, podobnie jak dalej odniósł Gall zaimek *ipse* do Mieszka II. To samo znaczenie zachowuje ten zaimek w zwrocie *sua persuasione*, a więc za jego (tj. Kazimierza) namową, za jego radą, na jego polecenie. Prawidłowe tłumaczenie od razu przywraca sens zdaniu. Miesław objął dowództwo

<sup>102</sup> Cosma Pragensis, ed. cit., s. 78 n. Por. St. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel*, s. 447 n.

<sup>103</sup> Gall Anonim I, 20.

<sup>104</sup> Ci uczeni, którzy nie mogli się pogodzić z nadawaniem takiego znaczenia wyrazowi *persuasio*, próbowali ratować sens zdania przez emendację tekstu. Stąd w wydaniu kroniki Galla przez K. Maleczyńskiego czytamy: *sua presumptione* za propozycją R. Ganszyńca, *Studia mediaevistica I, In Galli chronicon animadversiones criticae*, Lwów 1924, s. 37 n. Wszystkie rękopisy mają jednak: *sua persuasione*.

<sup>105</sup> M. Plezia, op. cit., s. 86 nn. Por. jeszcze spostrzeżenia K. Maleczyńskiego we wstępie do kroniki Galla, MPH n.s. II, s. LX.

na Mazowszu na polecenie Kazimierza. Nie ma tu, oczywiście, mowy o żadnym księstwie: *princeps*, to „starszy”, a nie „książe” — *dux*<sup>106</sup>. Jak następnie wyjaśnia kronikarz, Mieszaw miał zgromadzić pod swoim dowództwem rycerstwo gromadzące się na Mazowszu, a uciekające tam — jak gdzie indziej wzmiankował — z Wielkopolski<sup>107</sup>.

Kazimierz nie uchodził więc z kraju w popłochu. Wobec najazdu czeskiego udawał się za granicę w celu uzyskania stamtąd pomocy, ale zostawiał funkcjonujący aparat państwowy<sup>108</sup>. Najwyższym przedstawicielem tego aparatu przydzielał nowe funkcje. Tak więc Mieszaw, o którym dzięki jego późniejszemu buntowi mamy w źródle obszerniejszą informację, otrzymał zadanie opanowania paniki wśród rycerstwa polańskiego i zorganizowania na Mazowszu siły zbrojnej. Niewątpliwie przewidział też książe polski, komu powierza na czas swej nieobecności najwyższą władzę w kraju. Wśród powołanych do głównych ról nie zabrakło chyba małżonka księżęcej siostry.

Przeciw naszej konstrukcji wydaje się jednak przemawiać zachowana w Kronice Wielkopolskiej tradycja o Bolesławie Zapomnianym<sup>109</sup>. Cokolwiek by o niej sądzić, nie można przecież zakładać, że została wysana z palca<sup>110</sup>. Co więcej, niezbyt prawdopodobne byłoby przypuszczenie, iżby do schyłku XIII wieku przechowała się pamięć o nieznanym kronikarzom księciu sprzed 250 lat. Autor Kroniki Wielkopolskiej dysponował widocznie przekazem, który zrozumiał w taki sposób, w jaki przedstawił własną wersję wydarzeń w swym utworze.

Poprawna metodycznie droga do rozwiązania zagadki Bolesława Zapomnianego wiedzie więc nie przez intensywną interpretację odpowiedniego fragmentu Kroniki, ale przez odnalezienie źródła wiadomości jej autora. Tadeusz Wojciechowski upatrywał je w postulowanym przez siebie dwunastowiecznym poemacie o Kazimierzu Mnichu, ale istnienia jego nie zdołał dowieść<sup>111</sup>. Stanisław Kętrzyński wskazywał na tekst *Annales Hildesheimenses*, dotyczący Bezpryma<sup>112</sup>, jako na możliwy pierwowzór opowieści wielkopolskiej, ale nie dostarczył dowodów, że rocznik ten był autorowi Kroniki znany, prócz tego zaś musiał budować jeszcze dodatkową hipotezę o zatarciu się imienia Bezpryma w egzemplarzu, którym miał się posługiwać kronikarz wielkopolski<sup>113</sup>. Dopiero D. Borawska rozwiązała problem, przypominając, że w rocznikach małopolskich występują pod rokiem 1038 i 1039 wzmianki o Bolesławie Śmiałym<sup>114</sup>. W pierwotnych redakcjach brzmiały one zapewne inaczej i dotyczyły innego Bolesława, w wymienionych bowiem latach

<sup>106</sup> Por. J. Bieniak, op. cit., s. 75 nn.

<sup>107</sup> Gall Anonim I, 19.

<sup>108</sup> Na istnienie jakiejś władzy w kraju także podczas nieobecności Kazimierza wskazywał też St. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel*, ed. cit., s. 409 n.

<sup>109</sup> MPH II, s. 484.

<sup>110</sup> Stan dyskusji referuje D. Borawska, op. cit., s. 100 nn.

<sup>111</sup> T. Wojciechowski, *O Kazimierzu Mnichu*, Pamiętnik AU w Krakowie t. V, 1885. Por. St. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel*, ed. cit., s. 582.

<sup>112</sup> St. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel (1034—1058)*, RAU whf t. XXXVIII, 1899, s. 368. Uczony ten złągodził później owe twierdzenie; por. *Polska X—XI w.*, s. 586.

<sup>113</sup> St. Kętrzyński, *Polska X—XI w.*, s. 586 n.

<sup>114</sup> Rocznik Traski, s.a. 1038, MPH II, s. 830: *Kazimirus obiit ... Post hunc Boleslavus filius senior Largus rex et post hec Ungariam exulavit interfecit Sancto Stanislao ... Mortuo rege Boleslao, aliusque fratribus, Wladislavus dux solus regnavit ...* Analogiczne zwroty zawiera Rocznik Krakowski, tamże, s. 830; Rocznik Małopolski, MPH III, s. 144. Odmienną redakcję spotykamy w Roczniku

nie można jeszcze położyć nawet urodzin Śmiałego<sup>115</sup>; kompilacje małopolskie zawierają zresztą także poprawne rzeczowo i chronologicznie zapiski o Bolesławie Śmiałym<sup>116</sup>. Z tego więc źródła, które w zepsutej postaci zachowało się w kompilacjach małopolskich, zaczerpnął wiadomość o nieznanym skądinąd Bolesławie kronikarz wielkopolski.

Rozwiązanie to otwiera jednak nowy problem, przed którego badaniem Borawska się już zatrzymała. Skąd mianowicie trafił Bolesław z 1039 roku do roczników małopolskich?

Zastanawiające, że ową wiadomość o Bolesławie znajdujemy w tych kompilacjach, które przechowały tradycję węgierską, między innymi w Roczniku Krasińskich, stojącym — jak już zwracaliśmy uwagę — szczególnie blisko rocznika wygnańców. W tym ostatnim ustalilibyśmy najchętniej prażródło wersji zawartej w Kronice Wielkopolskiej.

Do podobnego wniosku prowadzi również analiza treściowa zapisek rocznikarskich o nieznanym Bolesławie. Wszystkie zachowane kompilacje, z wyjątkiem Rocznika Krasińskich, rozumieją zapiskę z 1039 roku jako informację o objęciu rządów przez Bolesława<sup>117</sup>. Być może przekonanie to podzielał także autor Rocznika Krasińskich, choć wyraźnie nie podał, jakiego konkretnego zdarzenia notatka dotyczy. Kompilatorzy, sądząc, że Bolesławem tym jest Bolesław Largus, uzupełniali treść zapiski przydając charakterystykę króla. Przeważnie jej głównym elementem była krótka relacja o zabójstwie biskupa Stanisława, utrzymana w tonacji żywotów świętego. Znowu wyjątek stanowi Rocznik Krasińskich, gdzie o *factum* św. Stanisława w ogóle się nie wspomina; znajdujemy tam za to wzmiankę o triumfalnym wkroczeniu Bolesława w bramy Kijowa i o uderzeniu w nie mieczem. *Notabene*, nie ma tu jeszcze legendy o wyszczerbieniu się miecza; przeciwnie: to na Złotej Bramie miecz królewski pozostawił trwałe ślad.

W kompilacjach małopolskich Bolesław Śmiały występuje raz jeszcze pod datą swej śmierci w 1081 roku<sup>118</sup>. Przeważnie jest to już tylko lakoniczna wzmianka obitualna. W Roczniku Traski została ona jednak ponownie uzupełniona charakterystyką króla. Pod rokiem 1038 była to charakterystyka negatywna, pod rokiem 1081 — króciutki panegiryk, spokrewniony o tyle z zapiską Rocznika Krasińskich, że również tu wspomniano o Kijowie. Zawiera jednak zapiska Rocznika Traski także inne elementy, warte szczegółowego rozważenia. Tekst brzmi następująco:

1081 — *Rex Boleslaus obiit, qui in amplissimum profecisse traditur*

---

Krasińskich, s.a. 1039, MPH III, s. 130: *Boleslaus primogenitus Kazimiri qui Kyow metropolim vastavit et ictus sui gladii in porta aurea reliquit signum*. Por. D. Borawska, op. cit., s. 109 nn.

<sup>115</sup> W zapisce Rocznika Krasińskich, s.a. 1039 upatrywał ślad notatki o urodzinach Bolesława Śmiałego O. Balzer, op. cit., s. 94. Pogląd ten odrzuciła jednak późniejsza literatura jako niezgodny zarówno ze znanym nam kontekstem historycznym, jak i z przekazem PWL, s. 104 o małżeństwie Kazimierza około 1043 r. Por. T. Grudziński, *Bolesław Szczodry*, s. 36 n. i przyp. 51.

<sup>116</sup> Rocznik Traski, tamże: 1077 *Boleslaus II coronatur ... 1081 Boleslaus secundus obiit*; Rocznik małopolski, MPH III, s. 148: 1077 *Boleslaus secundus coronatus est ... 1079 Sanctus Stanislaus occisus est. ... per Boleslaum efferum, qui rex divina ulcione de regno eiectus est, in Ungaria in exilio mortuus, tali anno filio genito nomine Meskone, quem Wladislaus de Ungaria reduxit*.

<sup>117</sup> Por. wyżej przyp. 114.

<sup>118</sup> Por. przyp. 116.

*regnum, a Danubio flumine regni Ungarie usque ad Solavam fluvium Saxonie, a Kyoviensi civitate, que est metropolis Russie, usque ad montes Karinthie, ut in cronica declaratur superius* <sup>119</sup>.

Nie ten jeden raz Rocznik Traski powołuje się na kronikę; to samo czytamy w nim w związku z anegdotą o przyznaniu przez papieża korony Węgrom zamiast Polsce <sup>120</sup>. Może to być więc albo Kronika Węgiersko-Polska, albo jej wcześniejsza redakcja, dziś zaginiona, w każdym razie źródło, wywodzące się z rocznika wygnańców. Cytowana notatka nie w całości jednak została stamtąd zaczerpnięta; jest ona najwidoczniej zbitką dwóch różnych tekstów, połączonych przez redaktora bardzo nieudolnie. Określenie rozciągłości państwa Bolesława przez podanie kierunków od Dunaju do Soławy i od Kijowa do Karyntii nie ma wielkiego sensu. W Kronice Polskiej (śląskiej) i w Kronice Książąt Polskich mamy nieco inne określenie granic Polski Chrobrego: *ab oriente Kywe, ab occidente Sala fluvius, ... a meridie Danubius, ab aquilone mare Oceanum* <sup>121</sup>. Jeśli na wzór tego tekstu uporządkujemy granice podane przez Rocznik Traski, wyodrębnimy człon wspólny obu źródeł: *a Kyoviensi civitate ... usque ad Solavam fluvium* oraz człon drugi, znany tylko z Rocznika Traski: *a Danubio ... usque ad montes Karinthie*.

Właśnie ten człon został zaczerpnięty z owej „kroniki”, na którą annalista się powołał; potwierdzeniem tego jest obecność wzmianki o *montes Karinthie* także w Kronice Węgiersko-Polskiej, choć w innym kontekście <sup>122</sup>. Przemawia za rocznikiem wygnańców, jako za prazródłem informacji fakt, że ziemie *a Danubio ... usque ad montes Karinthie* leżą w całości na terytorium Węgier. Mogło to być określenie granic dzielnicy oddanej w 1049 roku we władanie Beli przez Andrzeja <sup>123</sup>.

Zwróćmy wreszcie uwagę, że imię Bela bywało nieraz sławizowane. Zarówno w małopolskich zapiskach rocznikarskich z XIII wieku, jak nawet czasem także w kronikach węgierskich, zastępowano je imieniem Bolesław. Rocznik Krakowski nazwie tak i Belę IV <sup>124</sup> i jego syna tegoż imienia. <sup>125</sup> Tak samo postępuje Rocznik Sędziwoja <sup>126</sup>. Bolesławem zwie kronikarz piszący w języku niemieckim Belę, wuja Gejzy II <sup>127</sup>. Można przypuszczać, że częściowo zatarte w Kronice Zagrzebskiej imię syna Władysława Łysego, zaczynające się od sylaby „Bo...”, było także zapisane jako Boleslaus <sup>128</sup>.

Równanie: Bela — Bolesław jest zatem wystarczająco dobrze poświadczane, aby zapiskę naszych roczników pod rokiem 1039 o nieznanym skądinąd Bolesławie odnieść do Beli.

Informowałyaby ona w takim razie o rządach regencyjnych tego księ-

<sup>119</sup> MPH II, s. 831.

<sup>120</sup> Tamże, s. 829: *1001 ... Sed papa angelica monitus visione, coronam quam preparaverat Meschoni, Africo nuncio regis Ungarie dedit. Sed cur fuerit non data Polonis in cronica plenius habetur.*

<sup>121</sup> MPH III, s. 619; tamże, s. 444.

<sup>122</sup> SRH II, s. 319: *Erat enim timor eius super omnia montana Carinthie ...*

<sup>123</sup> SRH I, s. 345.

<sup>124</sup> MPH II, s. 837: *1234 ... Nascitur Kinga filia Bolezlay.*

<sup>125</sup> Tamże, s. 840: *1270 obiit Boleslaus filius Bele regis Hungarie.*

<sup>126</sup> Tamże, s. 877: *1239 Dux Boleslaus filius Lesthkonis duxit dominam Kynkam filiam Boleslai regis Ungarie.*

<sup>127</sup> Chronicon Henrici de Mügel, c. 52, SRH II, s. 197: *... des Kunges ohem Polislaw ...*

<sup>128</sup> Chronicon Zagradiense, c. 1, SRH I, s. 206: *Dux autem Ladizlaus, de quo supra, habuit filium, qui vocatus est Bo...* Wydawca proponuje lekcję: *Bo-nuzlo* na podstawie porównania z tekstem Chronici Varadiensis.

cia w Polsce w okresie nieobecności Kazimierza, potwierdzając domysł, który wysunęliśmy wyżej na podstawie analizy okoliczności wyjazdu Kazimierza oraz rozpoznania jego najbliższego otoczenia.

Niezrozumiała dla późniejszych pokoleń zapiska o Bolesławie, który *regnavit*, gdy Kazimierz opuścił kraj, stała się podstawą umieszczania w małopolskim zespole roczników śmierci Kazimierza pod rokiem 1038<sup>129</sup>, a następnie informacji o wstąpieniu na tron Bolesława, w którym logicznie, acz niezgodnie z możliwościami chronologicznymi, dopatrywano się Bolesława Śmiałego.

Inaczej, i w gruncie rzeczy znacznie lepiej, zrozumiał tę samą zapiskę kronikarz wielkopolski, odkrywając w Beli — Bolesławie zapomnianego, pomijanego na listach dynastycznych władcę, który bardzo krótko rządził krajem przed powrotem Kazimierza. Śmierć owego Bolesława była już własnym domysłem autora Kroniki Wielkopolskiej, to zaś, że z Beli zrobił Kazimierzowego brata zamiast męża siostry, niewielkim było błędem, usprawiedliwionym tym bardziej, że Mieszko II traktował węgierskiego zięcia *alz sein kint*.

Tyle można dowiedzieć się o polskiej karierze Beli ze źródeł zepsu-tych wprawdzie, ale przekazujących wcale niemało pierwotnych informacji zaginionego rocznika. Uzupełnić je można jeszcze kilkoma sugestiami, których uzasadnienie lub odrzucenie stanie się możliwe dopiero po dalszych studiach źródłowych.

Rozważyć więc należy, czy po kronikach naszych nie zachowało się więcej jeszcze śladów działalności Beli w Polsce w postaci szczegółów, odnoszonych przez kompilatorów do innych Bolesławów. Zastanowić może w szczególności dany przez Kadłubka opis zaburzeń w Polsce w okresie wyprawy kijowskiej Bolesława Śmiałego<sup>130</sup>. Wykazuje on tak znaczne podobieństwo do Gallowej charakterystyki tzw. reakcji pogańskiej w latach trzydziestych XI wieku, że nie zdziwiłoby nas, gdyby się okazało, że obaj autorzy rozwijają ten sam wątek, a to tym bardziej, że Kadłubek pomija niepokoje tego typu przy opisie bezkrólewia po śmierci Mieszka II. Jeśli zaś tak, to władcą, który zareagował na bunty poddanych surowymi represjami<sup>131</sup>, byłby nie Śmiały, lecz ów regent z roku 1039, oskarżony przez kronikarza wielkopolskiego o *nequitiam*, co nie jest dalekie od oceny wyroków królewskich, jaką Kadłubek wkłada w usta biskupa Stanisława<sup>132</sup>.

Z Belą też związałibyśmy najchętniej wiadomość Kroniki Książąt Polskich o przeniesieniu stolicy do Krakowa, co przypisywano tam Bolesławowi Chrobremu<sup>133</sup>.

Nie wiadomo wreszcie, czy i Gall nie popełnił podobnej omyłki, obwiniając marginesowo Bolesława Szczodrego o utratę Pomorza<sup>134</sup>

<sup>129</sup> Źródłem zapiski obituarniej Kazimierza Odnowiciela pod rokiem 1038 mogła też być nie dedukcja rocznikarza, lecz błędne odczytanie pierwotnego *recessit* lub *abivit* jako *decessit*, *obivit*. Por. o tym J. Dowiat, *Dyskusja nad kryzysem*.

<sup>130</sup> *Magistri Vincentii Chronicon Polonorum* II, 18, MPH II, s. 294: ... *uxores ac filis dominorum servi ad sua vota inflectunt, quasdam exspectatione maritorum fessas, alias desperatione deceptas, vi nonnullas ad serviles amplexus pertractas. Dominicos occupant lares, firmant municipia, dominos non solum arcent reversuros, sed et reversis bellum infligunt*.

<sup>131</sup> Tamże II, 20, MPH II, s. 296.

<sup>132</sup> Tamże: *Quem sacerrimus Cracoviensium pontifex Stanislaus ab hac truculentia quum revocare non posset ... anathematis gladium intentat*.

<sup>133</sup> MPH III, s. 444.

<sup>134</sup> Gall Anonim I, 22.

i wygubienie przy tym ciężkozbrojnej drużyny<sup>135</sup>. Wątpliwości rodzące się w związku z tą relacją zgłaszał już Kazimierz Tymieniecki, a niedawno Tadeusz Grudziński<sup>136</sup>. Odniesienie jej do owego fatalnego roku 1039 uzasadniałoby czarne barwy, jakimi Gall malował czasy nieobecności Kazimierza w kraju i tłumaczyłoby występowanie jeszcze w 1045 roku księcia pomorskiego Zemuzila na dworze cesarskim jako równego partnera rozmów z księciem polskim i czeskim<sup>137</sup>.

W rezultacie otrzymujemy następujący obraz działalności politycznej Beli I węgierskiego w latach 1031—1049:

Zagrożony represjami ze strony Stefana węgierskiego umknął Bela z kraju wraz z braćmi w roku 1031 przez Czechy do Polski. Wziął czynny udział w walkach wewnętrznych w Polsce i stał się sprawcą śmierci czy to Bezpryma, czy innego z konkurentów Mieszka II. Pojął za żonę córkę króla polskiego, Adelajdę, i związał się trwale z dworem polskim. Podczas gdy jego bracia pospieszyli do innych krajów, szukając zwłaszcza na Rusi sojuszników przeciw Stefanowi i jego dążeniom do okcydentalizacji Węgier, Bela porzucił myśl o walce o tron węgierski, a zżywszy się z otoczeniem teścia, sam uległ wpływowi łacińskiemu. W radzie królewskiej dobił się rychło pierwszego miejsca, uważany powszechnie za członka dynastii, utrzymał też tę pozycję po śmierci Mieszka II i objęciu tronu przez Kazimierza. Gdy książę polski, zagrożony najazdem czeskim, postanowił osobiście dobijać się za granicą pomocy, Bela zastępował go w kraju. Skutkiem niszczącego Wielkopolskę najazdu zapobiec nie zdołał, dopuścił też do oderwania się Pomorza, ale rozruchy społeczne, które w tymże czasie wybuchły, uśmierzył. Wobec zniszczenia Gniezna i Poznania oraz zagrożenia ogołoconej z załóg grodowych Wielkopolski przeniósł ośrodek władzy państwowej do Krakowa. Ciągłość władzy naczelnej w Polsce została więc zachowana i gdy wrócił Kazimierz, zastał kraj zorganizowany i zdolny do podjęcia walk z Czechami i Pomorzanami, mimo że dowodzący rycerstwem na Mazowszu wojewoda Miesław niebawem odmówił księciu posłuszeństwa. Bunt Miesława stłumił Kazimierz z pomocą ruską w 1047 roku<sup>138</sup>. W wydarzeniach tych Bela brał prawdopodobnie nadal czynny udział, wiążąc wciąż swą przyszłość z Polską. Nie skorzystał w każdym razie ze śmierci króla Piotra na Węgrzech w 1046 roku i nie wrócił do dawnej ojczyzny, chociaż rządy w niej objęli jego bracia. Synowie Beli, Gejza i Władysław, chowali się też na dworze polskim, jak piastowscy królewicze. Dopiero gdy śmierć brata Lewentę uczyniła z Beli jedynego dziedzica tronu węgierskiego po panującym a jeszcze bezdzietnym Andrzeju, zdecydował się na powrót na Węgry i objęcie wydzielonej mu przez brata dzielnicy.

Tak odtworzony przebieg wydarzeń nie wyczerpuje całej problematyki, związanej z kilkunastoletnim pobytem Beli I w Polsce. Emigracja węgierska odegrała bowiem w dziejach Polski piastowskiej także pewną rolę kulturalną, która czeka na dokładniejsze zbadanie, podobnie jak wpływ lat spędzonych przez Belę w Polsce i nabytych tu doświadczeń na kierunek rozwoju Węgier za panowania jego samego i jego synów.

<sup>135</sup> Tamże I, 25.

<sup>136</sup> K. Tymieniecki, *Pomorze za Bolesławów*, „Roczniki Historyczne” t. III, 1927, s. 18 n.; T. Grudziński, *Bolesław Szczodry*, s. 59 nn.

<sup>137</sup> *Annales Altahenses maiores*, s.a. 1046, MGH SS XX, s. 803.

<sup>138</sup> PWL, s. 104.

## Ежи Довят

## БЕЛА I ВЕНГЕРСКИЙ В ПОЛЬШЕ (1031/32—1048)

В результате династических распрей представители побочной ветви династии Арпадов — Эндре, Бела и Левенте должны были около 1031 г. покинуть Венгрю изгнанные королем Стефаном Святым, который наследником престола установил своего племянника по сестре Петра Орсеоло. Королевский двор широко открывал ворота Венгрии для культурных влияний латинского Запада, изгнанные же братья пользовались поддержкой оппозиции: блюстителей старого венгерского обычая, славян и последователей восточного церковного ритуала. Согласно достоверному сообщению венгерских хроник изгнанники направились в Чехию, а затем в Польшу, где появились еще при короле Мешке II, следовательно до 1034 г., вероятнее всего около 1032 г. Двор Мешка II выражал те же стремления, что король Стефан и Петр в Венгрии и потому Эндре и Левенте направились искать поддержки на Русь. Бела остался в Польше, участвовал в борьбе Мешка II с его соперниками и одного из них убил; это мог быть один из королевских братьев — Бесприм убитый в 1032 г., либо Отто умерший в 1033 г. Получив в жены дочь Мешко II Аделаиду, Бела сжился с польским двором и поддался латинскому культурному влиянию. Принял романское имя Бенигнуса, что указывает на его связи с бенедиктинцами из Дижон. В его окружении велась летопись, тепер утерянная, следы которой можно однако найти в разных польских первоисточниках, особенно в группе малопольских летописей XIII века и в Венгерско-польской хронике. Записи из летописи Бели, непонимаемые позднейшими сводчиками, подвергались однако значительным искажениям. Поэтому то только в виде предположения можно высказать мнение, что упоминания в польских летописях под 1039, неизвестного по иным данным Болеслава относятся к Бели. Эту гипотезу поддерживает тот факт, что в польских первоисточниках имя Бели иногда записывалось как Болеслав. Принятие этого предположения разъясняет запутанную судьбу Польши после смерти Мешко II. Из записей под 1038—1039 следует, что когда сын Мешко II Казимир I, под угрозой чешского похода на Польшу, отправился за помощью в Германию, в стране его заступал Бела. Он усмирил социальные волнения охватившие в то время Польшу и предотвратил распад государства. После возвращения Казимира I он повидимому поддерживал его в борьбе с отлучившимся мазовецким вельможей Маславом, побежденным всего в 1047 г. Деятельное участие Бели в этих событиях может объяснять, почему он не участвовал совместно с братьями в борьбе за венгерский престол в 1046 г.

## Jerzy Dowiat

BÉLA I<sup>er</sup> DE HONGRIE EN POLOGNE (1031/32—1048)

Par suite de conflits dynastiques, trois représentants d'une ligne collatérale de la dynastie des Arpads — Endre, Béla et Levente — ont dû quitter la Hongrie vers 1031, chassés par le roi Étienne qui avait nommé héritier de la couronne son neveu, Pierre Orseolo. La cour royale de Hongrie donnait libre accès aux influences culturelles latines venant de l'Ouest; les trois frères exilés étaient appuyés par l'opposition: les défenseurs des vieilles coutumes hongroises, les Slaves, enfin les adhérents de l'Église d'Orient. D'après les chroniques hongroises, les trois bannis ont gagné la Bohême; de là ils se sont rendus en Pologne,

où ils sont arrivés du vivant du roi Mesco (Mieszko) II, donc avant 1034, et — selon toute probabilité — vers 1032. La cour de Mieszko II représentait cependant les mêmes tendances que celles que le roi Étienne et son futur successeur Pierre avaient adoptées en Hongrie; aussi Endre et Levente se sont-ils remis en route pour aller chercher des secours en Russie. Béla est resté en Pologne. Il a participé aux luttes de Mieszko II contre ses rivaux, et il en a tué un; peut-être était-ce un des frères du roi: Bezprim, assassiné en 1032, ou Otto, mort en 1033. Mieszko II a donné à Béla sa fille, Adélaïde, en mariage. Béla s'est assimilé à la cour polonaise et s'est laissé gagner par les influences culturelles latines. Il a adopté le nom roman de Benigne (Benignus), ce qui prouve quelques rapports entre lui et les Bénédictins de Dijon. Quelqu'un de son entourage tenait des annales; bien qu'elles n'existent plus, on peut quand même percevoir leurs traces dans différentes sources écrites polonaises, surtout dans le groupe des Annales de Petite-Pologne du XIII<sup>e</sup> siècle et dans la Chronique Hongro-Polonaise. Les informations des annales de Béla, mal comprises plus tard par les compilateurs, ont malheureusement été sensiblement déformées. Aussi faut-il considérer comme nettement hypothétique la conception selon laquelle certaines mentions des Annales polonaises de 1039 concernant un personnage par ailleurs inconnu et portant le nom de Boleslas, se rapporteraient à Béla. Les sources polonaises donnent cependant souvent au nom de „Béla” la forme „Bolesław”, ce qui témoigne en faveur de cette hypothèse. Si l'on acceptait cette supposition, elle expliquerait sans doute les événements compliqués, survenus en Pologne après la mort de Mieszko II. D'après les informations écrites datant de 1038—1039, il faut croire que le fils de Mieszko II, Casimir I<sup>er</sup>, fuyant invasion tchèque, s'était rendu en 1038 à l'étranger pour y chercher des secours; pendant son absence, Béla l'a remplacé en Pologne, où il a réprimé les émeutes sociales sévissant dans le pays et sauvé l'État d'une catastrophe imminente. Après le retour de Casimir, Béla a sans doute lutté à ses côtés contre Miesław, grand seigneur insurgé qui n'a été définitivement vaincu qu'en 1047. La participation active de Béla à ces événements en Pologne a sans doute été cause de ce qu'il n'ait pas prêté aide à ses frères dans leur lutte de 1046 pour le trône de Hongrie.